

Jak Szwedzi i Norwegowie przełamali władzę 1 procenta

17 lutego 2016

Pracując nad utrwaleniem zdobywczy ruchu Occupy, warto przyjrzeć się innym krajom, w których masom ludowym udało się pokojowo wprowadzić wysoki poziom demokracji i sprawiedliwości ekonomicznej. W latach 30. XX wieku zarówno Szwecja, jak i Norwegia, po długich pokojowych walkach doświadczyły ogromnej zmiany u władzy. Oba kraje „zwolniły” 1% najbogatszych, do tej pory wyznaczający kierunek, w jakim miało podążać społeczeństwo, i położyły fundamenty pod nowe prądy.

Oba kraje mają za sobą historię przerażającej biedy. Kiedy rządził 1%, setki tysięcy ludzi emigrowały, aby uniknąć głodu. Jednak pod presją klasy robotniczej Szwecja i Norwegia zbudowały silne, doskonale funkcjonujące gospodarki, które niemal wyeliminowały ubóstwo, rozszerzyły zasięg bezpłatnego szkolnictwa, zlikwidowały slumsy, zapewniły doskonałą powszechną opiekę zdrowotną i stworzyły system pełnego zatrudnienia. W odróżnieniu od Norwegii, Szwecja nie odkryła złóż ropy, ale to nie powstrzymało jej przed zbudowaniem czegoś, co ostatnia edycja „World Factbook” CIA nazywa „godnym pozazdroszczenia standardem życia”.

Żaden z tych krajów nie jest ideałem, o czym wiedzą czytelniczki i czytelnicy kryminałów Stiega Larssona, serii Mankela o Kurcie Wallanderze oraz Jo Nesbo. Krytyczne lewicowe autorki i autorzy starają się popychać Szwecję i Norwęgę do przodu na drodze do bardziej sprawiedliwych społeczeństw. Jako amerykański aktywista, który po raz pierwszy znalazł się w Norwegii w 1959 roku podczas studiów i nauczył trochę jej języka i kultury, zachwyciłem się osiągnięciami tego kraju. Przypominam sobie, jak godzinami jeździłem na rowerze po ulicach małego, przemysłowego miasta, na próżno szukając budynków mieszkalnych w złym stanie. Czasem, opierając się

dowodom, które widziałem na własne oczy, wymyślałem sobie historyjki, które „odpowiadały” za to, co widziałem: to przecież „małe państwo”, „homogeniczne społeczeństwo”, które osiągnęło „konsensus w kwestii wartości”. W końcu zrezygnowałem z nakładania własnych ram na te kraje i odkryłem prawdziwe powody: ich własne historie.

Wówczas zacząłem rozumieć, że społeczeństwa Szwecji i Norwegii zapłaciły cenę za taki standard życia. Swego czasu robotnice i robotnicy Skandynawii nie spodziewali się, że polityka parlamentarna może przynieść zmianę, w jaką wierzyli. Zorientowali się, że z 1% u władzy cała „demokracja” parlamentarna była wymierzona przeciwko nim. Tym, co pozwoliło na prawdziwą zmianę układu sił, była pokojowa akcja bezpośrednia.

W obu krajach do obrony interesów 1% wezwano wojsko, zginęli ludzie. Nagradzany szwedzki reżyser, Bo Widerberg, jaskrawo odmalował te wydarzenia w filmie „Ådalen 31”, opowiadającym historię strajkujących robotników i robotnic zamordowanych w 1931 roku oraz o wybuchu strajku generalnego.

Budowa jednolitego ruchu społecznego była trudniejsza w Norwegii, której niewielka populacja – około trzech milionów ludzi – była rozszana na terytorium wielkości Wielkiej Brytanii, podzielona górami i fiordami, posługująca się regionalnymi dialektami w odosobnionych dolinach. W XIX wieku Norwegią rządziła najpierw Dania, później Szwecja; dla Europy Norweżki i Norwegowie byli „wiejskimi prostakami” bez wpływu na cokolwiek. Dopiero w 1905 roku Norwegia uzyskała niepodległość.

Na początku XX wieku robotnice i robotnicy zrzeszający się w związki zawodowe kierowali się zasadami marksizmu, zmierzając ku rewolucji, jak i doraźnej poprawie życia. Z radością przyjęli obalenie caratu, a Norweska Partia Pracy dołączyła do tworzonej przez Lenina Międzynarodówki Komunistycznej. Nie została tam jednak długo. Główny rozdźwięk pomiędzy norweskim

ruchem robotniczym a leninowską strategią dotyczył stosunku do rozwiązań siłowych: Norweżki i Norwegowie chcieli wygrać swoją rewolucję poprzez kolektywną, pokojową walkę, tworzenie spółdzielni i parlamentarną reprezentację polityczną.

W latach 20. trwała intensywna walka strajkowa. W mieście Hammerfest w 1921 roku powstała pod przywództwem rad robotniczych lokalna władza robotnicza – komuna, jednak została ona zdławiona interwencją armii. Klasa robotnicza odpowiedziała strajkiem generalnym. Kapitał wspierany przez państwo złamał ten strajk, co z kolei doprowadziło do strajku pracowników przemysłu metalurgicznego w latach 1923-24.

Norweski 1% nie pokładał wszystkich nadziei w armii. W 1926 stworzył ruch nazwany Ligą Patriotyczną, składający się głównie z klasy średniej. W latach 30. Liga liczyła około 100 tysięcy osób – w kraju o populacji zaledwie trzech milionów! – które zajmowały się m.in. zbrojną obroną łamistrajków.

W międzyczasie Partia Pracy otworzyła się na wszystkich, bez względu na członkostwo w związku zawodowym. Osoby podzielające poglądy marksistowskie pochodzące z klasy średniej, reformiści, pracownice i pracownicy sektora rolnego, a także właściciele małych gospodarstw – wszyscy oni dołączyli do partii. Przywództwo partii rozumiało, że w przedłużającej się walce konieczne będzie ciągłe poszerzanie bazy członkowskiej i wciąganie kolejnych warstw społecznych do pokojowej kampanii. Kolejna fala strajków i bojkotów przetoczyła się w roku 1928, w okresie rosnącej polaryzacji.

W 1931 roku uderzył Wielki Kryzys, a bezrobotnych było więcej niż w jakimkolwiek kraju nordyckim. W odróżnieniu od amerykańskich związków zawodowych norweskie syndykaty nie usuwały członków i członków, którzy z racji utraty pracy nie mogli płacić składek. Ta decyzja opłacała się i stała wkrótce fundamentem masowej mobilizacji. Gdy konfederacje przemysłowców dokonywały lokautów, próbując zmusić robotnice i robotników do zaakceptowania obniżki płac, związki

odpowiedziały masowymi demonstracjami.

Wiele osób dowiedziało się, że ich kredyty hipoteczne są zagrożone (brzmi znajomo?). Kryzys trwał, rolnicy nie byli w stanie spłacać długów. Niepokoje uderzyły w regiony rolnicze, odbywały się pokojowe protesty przeciw wyrzucaniu rodzin z ich gospodarstw. Partia Chłopska, zrzeszająca większych posiadaczy ziemskich, wcześniej blisko związana z Partią Konserwatywną, zaczęła się dystansować od 1%. Można było zauważyć, że zdolność wąskiej elity do rządzenia masami zaczyna się chwiać.

W 1935 roku Norwegia znalazła się na krawędzi. Konserwatywny rząd codziennie tracił „prawowitość”; 1% był coraz bardziej zdesperowany, a wśród klasy robotniczej i rolników rosły bojowe nastroje. Radykalne skrzydło ruchu robotniczego przewidywało, że do całkowitego obalenia władzy może dojść w ciągu kilku lat. Jednak nędza społeczeństwa stawała się coraz bardziej paląca, a Partia Pracy odczuwała rosnący nacisk swoich członków i członków na ulżenie cierpieniom biednych. Mogła to zrobić wyłącznie poprzez objęcie rządów po zawarciu kompromisu ze stroną przeciwną.

Zawarto kompromis, który pozwolił właścicielom zachować i kierować swoimi przedsiębiorstwami. W tym samym roku powstał rząd Partii Pracy i Partii Chłopskiej. Rząd rozwinął gospodarkę poprzez rozpoczęcie robót publicznych wraz z polityką pełnego zatrudnienia, która stała się podstawą norweskiej polityki gospodarczej. Sukcesy Partii Pracy oraz bojowe nastawienie klasy robotniczej umożliwiły stały atak na przywileje 1%, doprowadzając do przejęcia części dużych firm przez państwo.

1% utracił w ten sposób swoją odwieczną dominującą pozycję ekonomiczno-społeczną. Przez następne trzy dekady konserwatyści nie brali udziału w rządach. W międzyczasie zaakceptowali nowe zasady gry: wysoki wskaźnik publicznej własności środków produkcji i sektora publicznego w gospodarce, mocno progresywne opodatkowanie, surowe regulacje

rynku i prawie całkowite wyeliminowanie biedy. Gdy w końcu zaczęli mieć wpływ na podejmowanie decyzji, próbowali wykonać zwrot w stronę polityki neoliberalnej – wówczas nastął kryzys, a gospodarka zmierzała ku katastrofie (brzmi znajomo?).

Partia Pracy wkroczyła do akcji, wzięła pod lupę trzy największe banki, zwolniła czołowych menedżerów, zostawiła największych akcjonariuszy samym sobie. Mniejszym bankom odmówiła publicznej pomocy finansowej na kontynuowanie dotychczasowej polityki. Tak oczyszczony sektor finansowy, dokładnie regulowany i kontrolowany w dużej mierze przez państwo, był solidny i oparł się kryzysowi 2008 roku.

Chociaż Norwedzy i Norweżki zapewne nie opowiedzą wam tego przy pierwszym spotkaniu, to fakty pozostają faktami – wysoki poziom wolności i powszechnego dobrobytu zaczął się, gdy klasa robotnicza i rolnicy wraz z sojusznikami z klasy średniej rozpoczęli pokojową walkę, która umożliwiła rządy ludu dla wspólnego dobra.

Autorstwo: George Lakey

Tłumaczenie: Mateusz Trzeciak

Źródło oryginalne: CommonDreams.org

Źródło polskie: NowyObywatel.pl

O AUTORZE

George Lakey jest profesorem wizytującym w Swarthmore College w USA. Podczas 25 lat swojej działalności społecznej prowadził warsztaty z obywatelskiej aktywności oraz projekty na poziomie lokalnym i ogólnokrajowym. Brali w nich udział anarchiści, górnicy, birmańscy partyzanci i wiele innych grup. Jest autorem wielu publikacji, m.in. „Strategizing for a Living Revolution” (2004). Współautor książki „A Manual for Direct Action”, czyli podręcznika działań bezpośrednich.